



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Hawajska zabawa nad Głuchówką
| s. 4



Kilka miesięcy przygotowań, jeden dzień odpustu
| s. 5



Towarzysko nie znaczy nudno
| s. 8



Obozowy wąż (nie) wypalił

PROBLEM: Nie takiego finału spodziewali się rodzice, którzy wystali swoje pociechy na obóz pod Jaworowym. Nie wszystkie bowiem wróciły do domu całe i zdrowe. Zamiast wakacyjnej przygody był tragiczny w swoich skutkach wypadek. Jego smutny bilans to czwórka dzieci w wieku 8 do 12 lat z oparzeniami drugiego i trzeciego stopnia.

Do wypadku doszło podczas przeprowadzania doświadczenia chemicznego zwanego wężem faraona. Polega ono na tym, że spalający się rodnik rtęci tworzy popiół w postaci zwartej porowatej masy, kształtem przypominającej wijącego się węża barwy żółto-brązowej. Podczas doświadczenia doszło do wybuchu spirytusu technicznego. Kto przeprowadzał z dziećmi eksperyment i kto ponosi odpowiedzialność za jego fatalny rezultat, obecnie bada policja.

– Wszczęliśmy dochodzenie karne wobec nieznanego sprawcy nieumyślnego spowodowania ciężkich obrażeń, których powodem była niedbałość. Sprawcy grozi kara pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do czterech lat lub kara grzywny – poinformowała wczoraj naszą redakcję rzeczniczka frydecko-misteckiej policji, komisarz Lenka Sikorová. Nie zdradziła nam jednak, kto był organizatorem obozu, ani czy doświadczenie dzieci przeprowadzały same, czy pod nadzorem osoby dorosłej.

Wąż faraona, według nauczycielki chemii i wicedyrektorki Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, Marii Jarnot, to bardzo atrakcyjny dla oka, efektowny eksperyment, którego nie powinno się przeprowadzać w laboratorium, ale właśnie w plenerze. – Jeżeli to doświadczenie przeprowadzano w plenerze, to nie ma sprawy, bo gazy, które są produkowane, rozplyną się w powietrzu. Tak czy owak trzeba jednak pamiętać o zachowaniu wszel-



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Do nieszczęśliwego wypadku doszło na obozie pod Jaworowym.

kich środków ostrożności, ponieważ bądź co bądź chodzi o bardzo trujące substancje chemiczne – zaznaczyła chemiczka, którą poprosiliśmy o opinię w tej sprawie. Jak mogło przy tego typu doświadczeniu dojść do wybuchu spirytusu technicznego, który był przyczyną oparzeń czterech obozowiczów, nie zdołała nam jednak powiedzieć. – Spodziewam się, że raczej mogło chodzić o zbieg okoliczności. Kiedy z alkoholem obchodzi się w nieodpowiedni sposób, wystarczy iskra i może dojść do wybuchu – stwierdziła Jarnot.

Taki wybuch w piątkowe popo-

łudnie był powodem poważnych problemów ze zdrowiem czwórki dzieci. Chodzi konkretnie o oparzenia drugiego i trzeciego stopnia na 30-40 proc. powierzchni ciała. – Dzieci miały dotkliwie bóle, dlatego moim zadaniem było w pierwszym rzędzie złagodzić ich cierpienie – przybliżył sytuację, jaką zastał w obozowisku bezpośrednio po wypadku ratownik beskidzkiego oddziału Górskiego Pogotowia Ratunkowego, Marcel Svoboda. To on jako pierwszy dotarł na miejsce zdarzenia i jako pierwszy opatrywał poparzone dzieci. Po nim przyjechał również śmigłowiec

ostrowskiego pogotowia ratunkowego oraz dotarła karetka trzynieckich służb medycznych. Po zbadaniu rannych przez lekarza chłopiec z najcięższymi obrażeniami został przetransportowany śmigłowcem do centrum poparzeń Szpitala Akademickiego w Ostawie.

– Chociaż na co dzień mamy do czynienia z całym spektrum rozmaitych wypadków, to tym razem była to bardzo nietypowa interwencja służb ratowniczych – stwierdził naczelnik beskidzkich ratowników górskich, Radim Pavlica.

BEATA SCHÖNWALD

ZDARZYŁO SIĘ

ODSZEDŁ PASTOR BOGUSŁAW KOKOTEK

Wczoraj z samego rana dotarła do nas niespodziewana, smutna wiadomość. W niedzielę w nocy zmarł nagle ks. senior Bogusław Kokotek, emerytowany długoletni pastor zboru ewangelickiego w Czeskim Cieszynie na Niwach. Niedawno obchodził swoje 67. urodziny. W piątek 29 lipca o godz. 15.00 w kościele ewangelickim w Trzyńcu odbędzie się jego pogrzeb.

Bogusław Kokotek urodził się 16 czerwca 1949 roku. Po ukończeniu studiów na Ewangelickim Wydziale Teologicznym w Bratysławie od razu powrócił na Zaolzie, gdzie 16 września 1973 roku został duchownym



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburgskiego Wyznana. Początki jego posługi duszpasterskiej nie były jednak łatwe. Były to czasy normalizacji, kiedy to władze komunistyczne przesuwwały księży z miejsca na miejsce. Dzięki temu jednak ks. Kokotek poznał niemal cały Śląsk Cieszyński – działał m.in. w zborach w Nawsiu i Trzanowicach. (sch)

Ciąg dalszy na str. 3

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

POGODA

wtorek

środa



dzień: 21 do 25 °C noc: 16 do 12 °C wiatr: 0-2 m/s

dzień: 21 do 25 °C noc: 16 do 12 °C wiatr: 0-2 m/s



Włosi »rządzili« Cieszynem

Wczorajsza msza święta na Rynku w Cieszynie była ostatnim akcentem pobytu grupy 370 mieszkańców Padwy w stolicy Śląska Cieszyńskiego. Praktycznie tuż po niej młodzi pielgrzymi z północy Włoch wyruszyli w okolice Krakowa, gdzie rozpoczynają się Światowe Dni Młodzieży.

– Włosi spędzili bardzo aktywnie te kilka dni na naszej ziemi. Zresztą celem ich wizyty był nie tylko Cieszyn, ale także Koniaków, Wiśla oraz obóz Auschwitz-Birkenau.

W sobotę z kolei pracowali na rzecz miasta, a koncert, w którym aktualnie uczestniczymy, jest podziękowaniem dla nich – mówiła w sobotni wieczór Joanna Kulesza, szefka koordynatorka Światowych Dni Młodzieży w Cieszynie.

Goście z Włoch zwracali uwagę na gościnność mieszkańców Cieszyna. – Otworzyli przed nami drzwi do swoich mieszkań i domów. Poczuliśmy się, jak u siebie – przyznał Nicolò Capuzzo.



Fot. TOMASZ WOLFF

(wot) Sobotni koncert na Rynku w Cieszynie.

KRÓTKO

BLIŻEJ SZPITALA

KARWINA (sch) – Jeszcze chwila, a koło Szpitala Górniczego w Karwinie skończy się problem z parkowaniem. Do końca wakacji na sąsiadującej ze szpitalem ulicy U Bażantnice powstanie nowych 22 miejsc do parkowania. Miasto wybuduje je kosztem 1,9 mln koron, a jesienią przystąpi do budowy kolejnego parkingu, tym razem na 42 samochody, oraz nieco mniejszego, na którym zmieści się 19 aut. Wszystkie parkingi będą bezpłatne.

* * *

OD ŚWITU DO NOCY

BOGUMIN (sch) – Nawet w wakacje pogoda nie zawsze sprzyja. Stąd pomysł, by przedłużyć nie tylko godziny otwarcia basenu, o czym informowaliśmy już wcześniej, ale także siłowni działającej w tym samym kompleksie rekreacyjno-sportowym. Popracować nad swoją kondycją i muskulaturą można zatem aż do końca sierpnia praktycznie od świtu do nocy. Siłownia czynna jest od poniedziałku do czwartku w godz. 6.00-21.00, w piątki w godz. 10.00-21.00, a w weekendy 8.00-21.00.

* * *

KOMBAJN

W PŁOMIENIACH

KARWINA (dc) – Strażacy zawodowi i ochotnicy z Karwiny-Granic i Piotrowic-Zawady interweniowali w sobotę koło południa na polu w Mizerowie. Palił się kombajn, który kosił rzepak. Ogień opanował całą maszynę i spowodował straty sięgające 3,5 mln koron. Kierowca bezskutecznie starał się ugasić pożar za pomocą dwóch podręcznych gaśnic. Nikt nie odniósł obrażeń. Przyczynę pożaru ustalają eksperci z Instytutu Technicznego Ochrony Przeciwpowodzi w Pradze.

* * *

POKAZY

W »DRZEWIÓNCE«

MOSTY K. JABŁONKOWA (dc) – W ośrodku GOTIC w czwartek można będzie się przyjrzeć różnym nietypowym rzemiosłom. Od godz. 10.00 do 15.30 będą odbywały się pokazy kowalstwa, produkcji mydła, tworzenia zabawek z kory itp. Przy okazji można będzie kupić sery z owczego mleka, placki ziemniaczane, tradycyjną zupę fasolową i piwo z Herczawy.

Po nagrodę na dwóch kółkach

Rada Ruchu Turystycznego regionu turystycznego Śląsk Cieszyński wyszła z nowym pomysłem, jak wypromować region. W piątek ogłosiła konkurs dla miłośników kolarstwa. Zabawa potrwa do końca września. Na zwycięzców czekają symboliczne nagrody.

Uczestnicy konkursu rowerowego mają do wykonania dwa zadania – pokonanie całej lub przynajmniej części ścieżki rowerowej „Olše-Olza”, prowadzącej wzdłuż rzeki Olzy aż do jej ujścia do Odry w Boguminie, oraz zrobienie sobie kilku „selfie”, czyli zdjęć własnej osoby na tle mijanych atrakcji turystycznych.

Organizatorzy konkursu wybrali dziesięć miejsc, które warto odwiedzić. Są to: najbardziej położony na wschód punkt Republiki Czeskiej w Bukowcu, figura barokowa na Rynku Mariackim w Jabłonkowie, kościółek drewniany pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Bystrzycy, wędryńskie piece wapienne, Huta Trzyniecka, Wzgórze Zamkowe w Cieszynie z

Wieżą Piastowską i rotundą, Archeopark w Kocobędzu, dawne uzdrowisko w Darkowie i sąsiadujący z nim most darkowski, przystań w Parku im. Bożeny Němcovej w Karwinie oraz ujście rzeki Olzy do Odry w Boguminie.

– Osoby, które chcą wziąć udział w konkursie, nie muszą pokonywać całej 80-kilometrowej trasy za jednym zamachem. Mogą podzielić ją na kilka odcinków. Ważne, żeby po drodze odwiedziły przynajmniej pięć z wybranych przez nas miejsc, zrobili tam sobie zdjęcie i umieścili je na naszym profilu na Facebooku – wyjaśnia Petr Kolčárek, sekretarz wykonawczy Rady Regionalnej Rozwoju i Współpracy w Trzyńcu.

To że uczestnicząc w zabawie nie trzeba pokonywać całej trasy, jest dużym udogodnieniem zwłaszcza dla tych rowerzystów, którzy nie lubią pedałowac w pełnym ruchu drogowym. Jak dotąd tylko 20-30 proc. trasy rowerowej „Olše-Olza” prowadzi bowiem po ścieżkach przygotowanych specjalnie dla rowerzystów i pieszych. Reszta, chociaż stara się omijać główną szosę i kieruje rowerzystów na mniej ruchliwe drogi, prowadzi po jezdni. – Trzeba jechać ostrożnie i uważać na samochody – przestrzega Monika Macháč z PTTS „Beskid Śląski”, która niedawno pokonała odcinek z Jabłonkowią do Trzyńca.

Do najbardziej newralgicznych

odcinków, według Kolčárka, należy ten prowadzący z Trzyńca do Czeskiego Cieszyna, a później dalej do Kocobędza. – Tam trasa dla rowerzystów prowadzi po głównych drogach, chociaż w przyszłości i tu można liczyć na poprawę – zaznacza sekretarz. Nową, bezpieczną ścieżkę dla rowerzystów szykuje bowiem Trzyniec między hutą i Końską, nowa trasa ma powstać również w Czeskim Cieszynie wzdłuż torów w kierunku Kocobędza. Już teraz warte polecenia odcinki można natomiast znaleźć np. między Jabłonkowią i Nawsiem, Bystrzycą i Wędrynią oraz Karwiną i Dzieńmierowicami.

BEATA SCHÖNWALD

Nocne życie podpatrzone w dzień

W pawilonie Tanganika w ostrawskim ogrodzie zoologicznym została otwarta nowa ekspozycja. Dzięki niej zwiedzający ogród zoologiczny będą mogli zapoznać się z życiem zwierząt afrykańskich, które są aktywne w nocy.

Żeby można było podpatrzeć ich życie w ciągu dnia, trzeba było zastosować podstęp i przekonać zwierzęta, że w dzień panuje noc i odwrotnie. – W nocy zwierzęta mają oświetlenie przypominające dzień, w czasie dnia stworzyliśmy im warunki, które przypominają noc – tłumaczy Šárka Nováková, rzeczniczka ZOO. – Zmiana warunków panujących w pawilonie jest sterowana komputerowo. Nie wystarczy tylko włączyć i wyłączyć oświetlenie, zmiany musimy wpro-



Uroczyste otwarcie nowej ekspozycji w ostrawskim zoo.

wadzać stopniowo, by dzień płynnie przechodził w noc i odwrotnie. Konieczna jest także płynna regulacja temperatury.

W ekspozycji „Nocna Tanganika” zobaczymy zarówno gatunki zwierząt, które żyją w Ostrawie od dłuższego czasu, jak i nowe. Warto wymienić rzadki gatunek góralowca, małego ssaka spokrewnionego ze słoniem, który do tej pory był hodowany na zapleczu ogrodu zoologicznego. Zwierzęta te hodują dwa ogrody zoologiczne w Europie, oba znajdują się w Republice Czeskiej: w Dworze Kralowej i w Ostrawie. – Tylko w Ostrawie samica góralowca wydała na świat potomstwo – podkreśliła Nováková.

(dc)

Zmiany w naziemnej

We wtorek przed tygodniem kanał TVP Polonia opuścił MUX 3 naziemnej telewizji cyfrowej, który wykorzystuje w całości Telewizja Polska. Krok ten był zapowiadany przez nadawcę. – Przekaz wyłączono, nie urywając żadnego programu, po emisji serialu „Galeria” i bloku reklamowym – poinformował serwis Satkuriel. 30 czerwca do oferty śląskiego multipleksu lokalnego MUX L2, którego operatorem

jest telewizja TVT, dołączyła stacja Tele5. MUX L2 można odbierać głównie w południowo-zachodniej części aglomeracji śląskiej na kanale 47 (682 MHz). Przy dobrej instalacji antenowej i dobrej lokalizacji można na terenie powiatu cieszyńskiego odebrać lokalny multipleks, który obejmuje kanały: Tele5, TVT, 4fun.tv, 4fun Hits, 4fun Fit&Dance, STARS. TV oraz VOX Music TV. (Ox.pl)

Remont w »handlówce«



W Akademii Handlowej w Czeskim Cieszynie trwa tynkowanie głównego budynku. Oprócz tego w klasopracowniach komputerowych na parterze kładzione są nowe podłogi. – Mamy nowy dach, okna także zostały już wcześniej wymienione. Teraz przyszła kolej na tynki. Przygotowania trwały dość długo, ponieważ budynek stoi w strefie zabytkowej miasta i trzeba było sprostać wymogom Instytutu Ochrony Zabytków – powiedziała dyrektorka szkoły, Krystyna Bonček. Placówka przygotowuje się jednocześnie do realizacji drugiego projektu – remontu dachu i elewacji sali gimnastycznej przy ul. Vrchlickiego. (dc)

Dopalacze w Skoczowie

Ponad ćwierć kilo dopalaczy znaleźli policjanci u 25-latkę ze Skoczowa. Grozi mu kilka lat więzienia. Mężczyzna znajduje się pod dozorem policyjnym.

– Oprócz narkotyków policjanci zabezpieczyli sprzęt do porcjowania, kilkadziesiąt woreczków stru-

nowych, wagę elektroniczną i młyneczek do rozdrabniania. Mieszkaniec Skoczowa został zatrzymany w policyjnym areszcie. Stróża prawa przedstawili mu zarzuty handlu i posiadania narkotyków. W sprawie zostały zatrzymane kolejne osoby. (Ox.pl)

Ostre procedury

Tragiczne wieści napłynęły do nas w ostatnich dniach zza naszej zachodniej granicy. Podczas ostatniego weekendu w Niemczech doszło aż do trzech zamachów. W piątek podczas strzelaniny w centrum handlowym w Monachium zginęło dziewięć przypadkowych osób, a 35 zostało rannych. Sprawcą zamachu był 18-letni Niemiec pochodzenia irańskiego. Dwa dni później, w niedzielę rano, w Reutlingen w Badenii-Wirtembergii doszło do incydentu przy lokalu serwującym kebab. Napastnik pokłócił się z kobietą pracującą w budce i zadał jej kilka śmiertelnych ciosów maczetą. Zranił też kobietę i mężczyznę. Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych potwierdziło, że ofiara była Polką. Sprawcą ataku był Syryjczyk,

ale niemiecka policja twierdzi, że nie ma dowodów na to, że był to atak terrorystyczny.

Tego samego dnia wieczorem w Ansbach w Bawarii, w pobliżu festiwalu muzycznego, doszło do samobójczego ataku bombowego. Napastnik nie dostał się na teren festiwalu i wysadził się w pobliżu wejścia. Na szczęście nie ma żadnych ofiar śmiertelnych, ale 12 osób zostało rannych. Zamachowcem był młody Syryjczyk, który od 2 lat mieszkał w Niemczech.

Seria ataków w sąsiednim państwie miała miejsce bezpośrednio przed wielką imprezą religijną organizowaną obecnie w Polsce. W poniedziałek pielgrzymi opuścili polskie diecezje i tłumnie ruszyli w stronę Krakowa na Światowe Dni

Młodzieży. Czy powinniśmy czuć się teraz bardziej zagrożeni? Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, Mariusz Błaszczak, wczoraj uspokajał: – Nie ma informacji o zagrożeniu atakami terrorystycznymi podczas Światowych Dni Młodzieży(...) Polskie służby wyciągnęły naukę z ostatnich wydarzeń we Francji oraz Niemiec i zrobią co w ich mocy, by nie było powtórek w Polsce.

W poniedziałek Błaszczak uczestniczył w odprawie z komendantami służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo w czasie ŚDM. Zapytany o to, czy po wydarzeniach w Niemczech zostaną zaostrzone procedury bezpieczeństwa, odpowiedział: – Procedury, które są w Polsce wdrożone, są ostre i nie było potrzeby, żeby je zaostrzać. (aha)

95. urodziny w gronie kolegów

Poniedziałkowe spotkanie Klubu Panów w Najlepszych Leciech (tak nazywa się klub seniora w MK PZKO w Hawierzowie-Sucej) miało uroczysty charakter. Mężczyźni składali życzenia z okazji jubileuszu swemu długoletniemu koledze, Adolfowi Pawlasowi. Z życzeniami i prezentem przybył także prezes Miejscowego Koła, Franciszek Jasiok. Wszyscy razem odśpiewali „Sto lat”. Pan Adolf będzie obchodził w czwartek 95. urodziny.

– Nieważne, ile kto ma lat, ważne, jak dopisuje mu zdrowie – stwierdził pan Adolf ze śmiechem. Pomimo zaawansowanego wieku mieszka sam (przez całe życie był kawalerem) i sam przychodzi na spotkania klubowe.

Suscy seniorzy cenią Adolfa Pawlasa za prelekcje, które przygotowywał i nadal przygotowuje. – Przed wojną udzielałem się w harcerstwie, tam robiliśmy odczyty. Potem nawiązałem do tego. Zawsze interesowała mnie historia, poza tym notuję różne ciekawostki, które usłyszę w telewizji lub gdzieś wyczytam. Mam w domu masę książek, na książki nigdy nie żałowałem pieniędzy – powiedział pan Adolf „Głosowi Ludu”.

Adolf Pawlas urodził się w Sucej Średniej, na Pawlasówce. Jego rodzice mieli gospodarstwo rolne. Teraz mieszka w innym miejscu, lecz nadal w obrębie rodzinnej wioski. Wspomina, że profesor historii w Gimnazjum Realnym im. Juliusza



Fot. DANUTA CHLUP Franciszek Jasiok składa życzenia Adolfowi Pawlasowi.

Słowackiego w Orłowej doradzał mu, by poszedł na studia humanistyczne. Stało się inaczej. Po wybuchu wojny został przydzielony przez władze okupacyjne do pracy na kopalni „Barbara”. Po wojnie zdał w Polsce maturę, lecz o studiach nie było mowy – musiał zarabiać na życie. Aż do emerytury związany był z kopalnią „Franciszek” (wtedy „Prezydent Gottwald”) w Sucej Górnej. Skończył kurs sztygarski, później zaocznie Technikum Kolejarskie. Wykonywał różne zawody pod ziemią i na powierzchni: był strzelcem, sztygarem, maszynistą, mistrzem na boczniczy kolejowej.

– Adolf Pawlas przez długie lata był prezesem naszego klubu. Jest aktywny i bardzo czytany, ma dostęp do różnych pism z Polski. Nadal jeździ na wykłady MUR-u do Czeskiego Cieszyna, odwiedza harcerzy w Polsce z Harcerskim Kręgiem Seniora – powiedział o koledze Bronisław Słowik. (dc)

Odszedł pastor Bogusław Kokotek

(Dokończenie ze str. 1)

Po 1989 roku ks. Bogusław Kokotek został mianowany przewodniczącym Społeczności Ewangelickiej w Republice Czeskiej, która prowadzi działania na polu kulturalnym i medialnym Kościoła w regionie Śląska Cieszyńskiego. W 1991 roku przyszła kolejna nominacja. Ks. Kokotek został mianowany seniorem Dolnego Senioratu Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. Cztery lata później został wybrany na pastora zboru ewangelickiego w Czeskim Cieszynie na Niwach. Tam pozostał do emerytury, tam organizował znane i popularne na całym terenie Koncerty Adwentowe, na które zapraszał wybitnych polskich wykonawców, takich jak Golec uOrkiestra czy ostatnio Irena Santor.

Oprócz głoszenia Słowa Bożego ks. Bogusław Kokotek parał się również pracą dziennikarską. Publikował w wielu mediach kościel-



Fot. ARC Ks. Bogusław Kokotek

nych i świeckich. Od 1987 roku był redaktorem naczelnym czasopisma „Przyjaciel Ludu” oraz „Kalendarza

Ewangelickiego”. W Radiu Ostrawskim prowadził audycję ekumeniczną „Głos Chrześcijan”, współpracował z radiem TWR w Brnie oraz z telewizją Noe. Swoją audycję miał również w czeskokocieszyńskiej telewizji kablowej.

Ks. Kokotek chętnie współpracował także z naszą gazetą. Po raz ostatni było to z okazji Dnia Dziecka, kiedy organizowaliśmy dla naszych czytelników konkurs-zabawę, w ramach której kilka osobistości z Zaolzia publikowało na łamach „Głosu Ludu” swoje wspomnienia z dzieciństwa wraz ze zdjęciami z tamtych czasów. Jedną z tych osobistości był właśnie ks. Bogusław Kokotek.

Zmarły pastor czeskokocieszyński był człowiekiem oddanym nie tylko służbie Bogu, ale także ludziom i społeczności, w której się wychował i w której przyszło mu żyć. Angażował się w sprawy boskie i ludzkie.

Jako Polak interesował się sprawami polskiej mniejszości na Zaolziu, uczestnicząc w takich wydarzeniach, jak Zgromadzenia Ogólne Kongresu Polaków. Swoim słowem podzielił się również z delegatami tego ostatniego, które miało miejsce w kwietniu br. Nic więc dziwnego, że pierwsza reakcja długoletniego prezesa Kongresu Polaków w RC, a obecnie wiceprezesa tej organizacji, Józefa Szymeczka, na wiadomość o zgonie ks. Kokotka brzmiała tak: – Jesteśmy wstrząśnięci tą wiadomością, bo odszedł przede wszystkim dobry człowiek, któremu zależało na naszej sprawie.

Bogusław Kokotek był mocno zaangażowany również w sprawy swojego miasta, Trzyńca. Do tego stopnia, że w samorządzie miejskim pracował jako radny i członek Zarządu Miasta oraz pełnił funkcję przewodniczącego Miejskiego Komitetu ds. Mniejszości Narodowych.

– Jego odejście to dla Trzyńca i dla mnie osobiście ogromna i niepowetowana strata. Pan Bogusław Kokotek był szanowany, honorowy, zawsze spokojny, miły i przyjaźnieliście człowiek z wielkim sercem. Swoimi chrześcijańskimi poglądami i czynami stał się niezastąpionym ogniwem łączącym mniejszości w Trzyńcu, przyczynił się do pogłębiania relacji czesko-polskich, a wielu wydarzeniom swoją obecnością dodawał duchowego wymiaru. Będzie nam go brakowało – stwierdziła burmistrz Trzyńca, Věra Palkovská.

Najbardziej będzie jednak brakowało zmarłego rodzinie i Kościołowi. – To dla nas wielki cios i niepowetowana strata, bo ks. Kokotek był człowiekiem zaangażowanym w wielu sprawach, również teraz, będąc już na emeryturze – podsumował biskup ŚKEAW, Jan Waclawek. (sch)

Pomnik usunięty

W Pruchnej w gminie Strumień usunięto pomnik wdzięczności Armii Czerwonej. Przez wiele lat właściciele ziemi, na której stał monument, starali się o jego likwidację. W końcu dopięli swego. Pomnik stał na działce należącej do kilku właścicieli. Postawiono go już w 1945 roku w podziękowaniu dla żołnierzy Armii Czerwonej Frontu Ukraińskiego, którzy przez około sześć tygodni prowadzili tu zacięte boje. W walce o Pruchną zginęło ponad tysiąc żołnierzy sowieckich, którzy pochodzili z różnych republik Związku Radzieckiego.

W poprzednim ustroju dbano o wygląd monumentu, a także składano pod nim kwiaty. Po 1989 przestał wzbudzać zainteresowanie mieszkańców, w wyniku czego został zarosnięty krzewami i drzewami. Jako że nie należał do gminy Strumień, nie było możliwości jego wcześniejszego rozebrania. Nie figurował także w żadnej ewidencji zabytków ani w wykazie Rady Ochrony Walk i Mę-

czeństwa, więc o jego ochronie nie mogło być mowy.

Dyskusja o istnieniu takich pomników historii rozgorzała po wprowadzeniu przez Sejm RP ustawy dekomunizacyjnej. W Pruchnej protestów przeciwko likwidacji zaniedbanego monumentu jednak nie było. – Z prawnego punktu widzenia pomnik został rozebrany w sposób prawidłowy. Mimo wszystko uważam, że powinno się w jakiś sposób upamiętnić żołnierzy, którzy oddali tu życie w walce. Był to pomnik postawiony nie w celach propagandowych, jak w wielu miejscach Polski, ale symbolizował on faktyczne miejsce ofiar walk – powiedział portalowi „Ox.pl” Grzegorz Kasztura, badacz historii regionu, twórca portalu „www.front1945.cieszyn.pl”, gdzie można znaleźć wiele cennych informacji na temat działań wojennych w czasie II wojny światowej w naszym regionie. (Ox.pl)

Ten pomnik przeszedł już do historii.



Fot. Ox.pl

Hawajska zabawa nad Głuchówką

W upalne dni nieraz stoimy przed dylematem, czy wybrać się na imprezę kulturalną, czy może lepiej sączyć sobie gdzieś w cieniu orzeźwiający napój. W sobotę w Bystrzycy można było pogodzić jedno z drugim. Na kolejnej edycji „Hawaii Party” nie zabrakło bardziej i mniej znanych drinków z alkoholem i bez, muzyki, słońca, a nawet piaszczystej plaży. To właśnie piasek powoduje, że impreza cieszy się powodzeniem nie tylko wśród młodzieży, ale także rodzin z małymi dziećmi. W tym roku na „Hawaii Party” barwiło się ok. tysiąc osób.

Klub Młodych „Gróń” z Miejscowego Koła PZKO w Bystrzycy od dziewięciu lat urządza zabawę w hawajskim stylu. – Pierwsza edycja to była mała, „rodzinna” imprezka, przywieziono chyba tylko osiem ton piasku. Z roku na rok przybywa ludzi i piasku – powiedział „Głosowi Ludu” Tomasz Kantor, prezes Klubu. W tym roku na przygotowanie „plaży” zużyto 60 ton surowca. Przywiozły go dwie ogromne ciężarówki. – Piasek musieliśmy kupić. Po imprezie ponownie go sprzedamy, lecz już za niższą cenę, ponieważ nie będzie już idealnie czysty. Na szczęście mamy sponsorów – wyjaśnił Kantor.

Imprezę przygotowuje cały Klub Młodych, liczący ok. 50 osób. W tym roku, po udanej imprezie rekrutacyjnej, do Klubu zgłosiło się 12 nowych członków, tegorocznych absolwentów podstawówki. Również oni zostali włączeni w przygotowanie imprezy.

Barmani, którzy mieszają drinki, są odpowiednio przeszkoleni. Pomocą dla klubowiczów jest nawiązana przed kilku laty współpraca z profesjonalnym barem. Dzięki niej mogą podpatrzeć pracę zawodowców.

– W tym roku mamy więcej rodzajów drinków niż w poprzednich la-

tach. Najważniejszym składnikiem jest lód, potem alkohol, do tego dodajemy różnego rodzaju syropy oraz soki, ewentualnie inne składniki – limonkę, miętę, cukier trzcinowy. Drinki bezalkoholowe mają taki sam skład, tylko nie dajemy do nich alkoholu – opisała przygotowanie napojów Renata Polok z Klubu Młodych, która już od siedmiu lat obsługuje bar na „Hawaii Party”.

Pierwsza część popołudnia należała przede wszystkim do rodzin z dziećmi. Maluchy mogły wyszaleć się w ogromnej „piaskownicy”, pobawić się na dmuchanej zjeżdżalni. W zabawie towarzyszył im animator w stroju lwa. Wieczorem bystrzycką plażę wypełnili dorośli, przede wszystkim młodzież. Odbył się atrakcyjny pokaz barmański, koncertowała też grupa Sto zvířat. Potem, aż do północy, wszyscy bawili się przy muzyce w wykonaniu DJ Bobo (Bogdana Hajduka). – O północy musieliśmy zakończyć zabawę, ponieważ plenerowe imprezy w Bystrzycy nie mogą trwać dłużej. Wiele osób żałowało, że to już koniec, mówiły, że chętnie bawiłyby się nawet do drugiej – powiedział Tomasz Kantor po imprezie.

DANUTA CHLUP



Fot. DANUTA CHLUP

Barmani z Klubu Młodych oferowali orzeźwiający drinki z alkoholem i bez procentów.

ANKIETA

Uczestników „Hawaii Party” w Bystrzycy zapytaliśmy, co przyciągnęło ich na tę imprezę. Interesowało nas także, czy lubią prawdziwe nadmorskie plaże.

JANUSZ SIKORA,
Trzyniec-Oldrzychowice

Przyjechaliśmy na rowerach z sąsiednich Oldrzychowic. Roczno syna zostawiliśmy u rodziców i przyszliśmy z żoną się zrelaksować i



zabawić. Kilka lat temu byliśmy już na „Hawaii Party”. Nad morze czasem jeździmy, ale wolę górskie klimaty.

PETRA NOGOVÁ,
Bystrzyca

Przyszłam pierwszy raz, byłam ciekawa, jak wygląda taka impreza. Namówiła mnie koleżanka. Prawdziwe plaże też, oczywiście, lubię, zwłaszcza w Polsce. Co roku jeździmy nad Bałtyk.



MAREK SZYMECZEK,
Trzyniec-Końska

Lubię tu przychodzić, bo jest dużo piasku i fajna zabawa. Jestem z młodszymi braćmi, buduję z nimi zamki. Prawdziwe plaże nad morzem także znam, byliśmy na przykład we Władysławowie, a także w Grecji.



EWA RYEKO,
Gródek

Przyszliśmy, bo słyszeliśmy, że tu zawsze jest dużo piasku. To fajna okazja, by dzieci się zabrały. Dopiero dzisiaj dowiedziałam się od kuzynki o tej imprezie. Pogoda się udała, będzie muzyka, więc na pewno będzie fajnie. A prawdziwe plaże? Owszem, lubimy. Dwa tygodnie temu wróciliśmy z Tajlandii. (dc)

Made in Beskidy

Od dawna dewizą beskidzkich górali były słowa „co oko widzi, to ręka zrobi”. Przedmioty codziennego użytku potrzebne w kuchni i w polu, ale też stroje regionalne wykonywali własnoręcznie, używając tylko takich materiałów, które dostarczyła im przyroda. Kolejne pokolenia uczyły się od swoich dziadków sztuki wytwarzania rzeczy użytecznych, a zarazem pięknych i pozostających w harmonii z naturą; przedmiotów, które miały duszę.

Trójwieś Beskidzka jest miejscem, w którym do dziś możemy odnaleźć prawdziwe skarby żywej tradycji. Dzisiaj czasy się zmieniły, góry nie są już barierą tak trudną do pokonania i nawet górale mają łatwy dostęp do sklepów. Możemy w nich odnaleźć tysiące różnorodnych produktów, które napływają do nas z całego świata. Niestety najczęściej są to rzeczy produkowane masowo, opatrzone znakiem „made in China”. Ludzie zaczynają szukać czegoś „z duszą” i dlatego coraz większym zainteresowaniem cieszą się produkty wyjątkowe, regionalne.

Mieszkańcy Istebnej postanowili wyjść na przeciw tym potrzebom. Kolejny rok z rządu w czasie wakacji w Gminnym Ośrodku Kultury otwarta jest Wystawa Twórczości Ludowej. To jedyne miejsce w regionie, gdzie można zobaczyć prace tak wielu ludowych twórców. Znajdziemy tu misterne koniakowskie koronki, piękne hafty krzyżykowe, obrazy, biżuterię, rzeźby, tradycyjną ceramikę i wiele innych. Co najważniejsze, większość z nich można kupić.

– Początkowo były to prace kilkunastu, później kilkudziesięciu twórców. Prace można było u nas tylko oglądać, a osoby, które chciały coś kupić, odsyłałyśmy bezpośrednio do twórców. Zainteresowanie wyrobami było coraz większe, dlatego wystawa z roku na rok staje się coraz pokazniejsza. W tym roku wystawiamy dzieła już ponad 140 artystów. Zaczęliśmy pełnić rolę łącznika pomiędzy artystami a konsumentami i w tym roku wystawa jest już połączona z kermaszem. Odwiedzający nas mogą na miejscu kupić wyjątkową pamiątkę, a nawet złożyć

indywidualne zamówienie. Choćby dziś jedna z odwiedzających nas pań zamówiła haftowaną sukienkę – opowiada Karolina Marzec-Hubka, opiekunka wystawy, a zarazem współtwórczyni projektu Ludowi.com.

– W tym roku na szczególną uwagę zasługują rzeźby Pawła Jałowiczora oraz Jana Bojko. Warto zwrócić uwagę na obrazy olejne Doroty Gajdowicz, a także te namalowane przez Jakuba Gazurka, zwanego przez niektórych beskidzkim Nikiforem. Bardzo ciekawe są też koszyki wyplatane przez Jana Zogatę z bardzo specyficznego tworzywa jakim jest korzeń świerkowy. Zogata sam przygotowuje ten surowiec – proszę zobaczyć jak te koszyki niesamowicie pachną – Karolina Marzec-Hubka mogłaby o artystach opowiadać w nieskończoność. – Dużą popularnością cieszą się także wyroby ze skóry tworzone przez Arkadiusza Zmysłowskiego oraz męskie spinki z motywami góralskimi wykonywane przez samouków. Koronczarki także wpadły na oryginalny pomysł i za-

częły tworzyć oryginalne koniakowskie łapacze snów, które możemy powiesić w oknie dla ozdoby lub, jak wierzą Indianie, dla ochrony przed złymi duchami.

Opiekunka wystawy jest bardzo zadowolona z faktu, że cieszy się ona dużą popularnością.

– Chyba prawie każdy, kto odwiedza Istebną, przychodzi także do nas. Przyjeżdżają na nią ludzie nawet z zagranicy, i to nie tylko ze Słowacji i Republiki Czeskiej. Co roku odwiedza nas na przykład pasjonatka z Australii. Dla osób, które nie mogą do nas przyjechać osobnie stworzyliśmy sklep internetowy oraz stronę na portalu Facebook. Można nas znaleźć pod hasłem „Rekodzieło ludowe”.

Wystawę Twórczości Ludowej można podziwiać do połowy października, od poniedziałku do soboty w godz. 10.00-18.00, a w niedziele od 10.00 do 15.00. Znajduje się ona w samym sercu Istebnej, na pierwszym piętrze budynku Gminnego Ośrodka Kultury.

ANNA HERMAN

Kilka miesięcy przygotowań, jeden dzień odpustu

Działacze Miejsowego Koła PZKO w Karwinie-Raju długo i starannie przygotowują się do odpustu św. Anny. Uroczystość patronki kaplicy, stojącej na tej samej ulicy co Dom PZKO, jest dla nich okazją do zorganizowania sporej imprezy, na której bawią się mieszkańcy całej dzielnicy. Tegoroczny odpust połączony z festynem ogrodowym odbył się w niedzielę.

Pierwsze przygotowania do odpustu rozpoczynają się już zimą. Wtedy panie z Klubu Kobiet, wykorzystując wolne popołudnia, przygotowują wstążki do piernikowych serc. – Potem, mniej więcej miesiąc przed imprezą, robimy ozdoby z marcepanu. Dwa tygodnie przed odpustem pieczemy pierniki – Maria Owczarzy zdradziła harmonogram prac. – Do pomocy bierzemy także młode dziewczyny, studentki. Pomagają w dekorowaniu serc, pakowaniu, a także podczas sprzedaży na odpuscie – dodała Anna Rzyman, szefowa Klubu Kobiet.

W ostatnich dniach przed imprezą prace kulinarne, którymi kieruje pani Maria, toczyły się na kilku „frontach”. Panie upiekły 700 ciastek, wraz z kilkoma paniami do pomocy już o czwartej rano jechały do piekarni w Domasłowicach Dolnych, gdzie z 30 kg mąki, przeszło 200 jaj i innych składników upiekły 2,4 tys. kołaczyków. Kolejki po wypieki ustawiały się już w sobotę. Oprócz tego, pod okiem zaprzyjaźnionej kucharki, kobiety przygotowywały dania mięsne.

Niedzielny odpust rozpoczął się od nabożeństw w kaplicy. Zostały odprawione dwie msze święte, cze-



Konsul Janusz Bilski (z lewej) otrzymał od prezesa Tadeusza Puchały duże serce wykonane przez panie z Klubu Kobiet.

ska i polska. Także Dom PZKO od rana był otwarty. Ludzie wracający z mszy kupowali ciastka, kołaczyki i pierniki, zamawiali obiady. Jednym z gości był ks. proboszcz Przemysław Traczyk. To już tradycja, że księża

odprawiający msze w kaplicy są zapraszani do Domu PZKO na obiad.

Po południu w ogrodzie PZKO odbył się festyn. Impreza ta cieszy się dużą popularnością wśród mieszkańców Raju i nie tylko, zarówno

Polaków, jak i Czechów. W cieniu drzew można porozmawiać, pościć, potać przy muzyce w wykonaniu grającej aż do wieczora karwińskiej kapeli „Malá černá hudba”. Nie brakuje także atrakcji dla dzieci.

– Bardzo lubimy tutaj grać, tym bardziej, że dziś orkiestry dęte nie mają zbyt wielu okazji do występów. Tutejszy odpust to dla nas tradycja, czujemy się tu wspaniale, zawsze czekamy na tę imprezę. Gramy przecież dla „swoich” – śmiał się kapelmistrz Milan Kupka.

Regularnym gościem imprezy była poprzednia konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska. W tym roku przyjechał nowy konsul, Janusz Bilski. Chociaż w odróżnieniu od swojej poprzedniczki, nie obchodzi imienin w dniu św. Anny, również on otrzymał z rąk prezesa Koła, Tadeusza Puchały, duże piernikowe serce.

Nagrodą dla społeczników, którzy wkładają dużo czasu i wysiłku w przygotowanie imprezy, są nie tylko zadowoleni goście. Namacalnym dowodem jest dochód dla Koła PZKO. – Na tej imprezie musimy zarobić – mówi Tadeusz Puchała, akcentując czasownik „musimy”. Teraz, kiedy Koło PZKO nie urządza już samodzielnych balów (choć angażuje się w przygotowanie wspólnego karwińskiego „Balu Polskiego”), odpust to bardzo ważna impreza dla liczącego 297 członków Koła.

DANUTA CHLUP

Tak minęła niedziela w Stonawie

W niedzielę stonawianie i ich goście obchodzili odpust patronki kościoła parafialnego, św. Marii Magdaleny. Pierwsza msza święta odbyła się już w sobotę wieczorem, a zaraz po-

tem strzały z zabytkowej armaty obwieściły początek uroczystości. W niedzielę odbyły się dwa uroczyste nabożeństwa. Podczas obu śpiewał chór mieszany „Stonawa” z Miej-

scowego Koła PZKO. Przez cały dzień czynny był lunapark, odbywały się występy kulturalne w Parku PZKO i na terenie klubu sportowego. (dc)



Podczas nabożeństw dzieci niosły dary.



Dziom odpust koiarzy się przede wszystkim z lunaparkiem.



Występ orkiestry dętej i mażorettek.



Program kulturalny w Parku PZKO cieszył się zainteresowaniem publiczności.

groz do grosza 16

A może elastyczny czas pracy?

Dlaczego pracujemy? Dla pieniędzy. Bo musimy jeść, opłacić mieszkanie, kupić odzież. Bo chcemy poprawić sytuację własną, swoich dzieci i wnuków. Bo chcemy zabezpieczyć się na starość. Bo lubimy to, co robimy. Bo nie lubimy się nudzić. Bo przyjemne jest uczucie przydatności, spełnienia, tworzenia nowych wartości. Bo praca postrzegana jest jako coś oczywistego, nieuniknionego. Praca zawsze była nieodłącznym elementem życia, pomimo to, iż większa część pracy wykonywanej na świecie w przeszłości i teraz to ciężki żmół, a nie żadna przyjemność. Jak utrzymywał jednak Zygmunt Freud, psychika zdrowa to psychika zdolna do miłości i pracy. Coś w tym jest.

ZA DŁUGO I ZA CIĘŻKO

Panuje przekonanie, że ciągle – pomimo ogromnego postępu techniki – pracujemy za dużo i za ciężko. To, co kiedyś urzędnikowi wyposażonemu w ołówek atramentowy i arkusze papieru zajmowało wiele godzin, dziś w ułamku sekundy wykonuje komputer. A jednak tak jak dawniej ślęczymy przez cały dzień w biurze. Otoczeni tymi komputerami, kopiarkami, telefonami...

Faktem jest, że większość (pracujących) obywateli naszego kraju zatrudnionych jest na pełny etat. A ustawy tygodniowy czas pracy wynosi u nas 40 godzin (wyjątek stanowią górnicy, osoby zatrudnione w trybie trójzmianowym i dwuzmianowym; ich wszystkich obowiązuje krótszy tydzień pracy). Praca na niepełny etat jest niezbyt popularna, po pierwsze dlatego, iż zarobki wtedy są, co oczywiste, niższe, po drugie dlatego, iż nie za bardzo lubiana jest przez samych pracodawców. W wielu krajach Europy jest zgoła inaczej – sporo osób pracuje tam w niepełnym wymiarze godzin. M.in. dlatego, że także niższe stawki wynagrodzenia pozwalają na godne życie. Najmniej czasu w pracy spędzają Holendrzy – średnio jest to ok. 30 godzin tygodniowo. Ponad 75 proc. kobiet przy

tym nie ma tam sztywnych godzin pracy. Dzięki temu mogą swobodnie łączyć opiekę nad dziećmi z karierą. Mężczyźni rzadziej decydują się tam na takie rozwiązanie, ale w każdym razie zwolenników krótszego i elastycznego czasu pracy jest tam o wiele więcej, aniżeli u nas. Znacznie więcej czasu dla siebie i rodziny mają też Duńczycy – pracują 34 godz. tygodniowo, Irlandczycy – ok. 35 godz., Niemcy – ok. 36 godz. Pracodawcy i pracownicy skupiają się tam jednak bardziej na dobrej organizacji i wydajności.

PRACOWNIK WSPÓŁDECYDUJE

Chociaż z przyczyn finansowych praca w niepełnym wymiarze godzin (na skróconym etacie) jest u nas niezbyt popularna, to wiele osób niewątpliwie z zadowoleniem skwitowałoby możliwość korzystania z elastycznego czasu pracy. W krajach Europy Zachodniej model taki jest od lat bardzo rozpowszechniony. Także w naszym kraju coraz więcej pracodawców traktuje elastyczny czas pracy jako standard. Podczas gdy przed aksamitną rewolucją było to rozwiązanie bardzo rzadkie i dotyczyło niewielu środowisk zawodowych (korzystali z niego np. dziennikarze), teraz elastyczny czas pracy

to sprawa całkowicie legalna i normalna. Coraz więcej pracodawców zaczyna rozumieć, że najważniejsza jest dobrze i w terminie wykonana praca, nie zaś sama obecność pracownika na stanowisku. Pracodawca może zdecydować się na wprowadzenie elastycznego czasu pracy zgodnie z kodeksem pracy i jego paragrafem 85 a. Oczywiście nie ma mowy o żadnej „wolnej amerykance”. Pracodawca musi dokładnie określić zasady i reguły, do których zainteresowani nimi pracownicy bezwzględnie powinni się stosować. Pracownik może więc na przykład jednego dnia pracować 12 godzin, kolejnego cztery godziny, a następnie zrobić sobie dzień wolny. Najważniejsze, aby w całym okresie rozliczeniowym zsumowana liczba godzin była zgodna z umową zawartą między pracodawcą a pracownikiem.

Kodeks pracy dopuszcza trzy rodzaje elastycznego czasu pracy. Pierwszy to elastyczny dzień roboczy, kiedy to pracownik sam ustala godzinę, o której będzie zaczynać pracę. Drugi to elastyczny tydzień pracy, kiedy to sam pracownik, za zgodą pracodawcy, decyduje o początku i końcu swojego dnia pracy, ale w konkretnym tygodniu musi przepracować całą wyznaczoną pulę

godzin. I trzecia możliwość to elastyczny okres czterech tygodni, kiedy to pracownik sam decyduje o tym, o której godzinie rozpoczyna i kończy pracę, przy czym w okresie rozliczeniowym musi przepracować ustaloną liczbę godzin.

»TELEWORKING« I INNE

Oprócz elastycznego czasu pracy coraz więcej zwolenników zarówno wśród pracodawców, jak i pracowników mają inne formy pracy. Poza pracą na niepełnym etacie, pracownik może – jeżeli pracodawca dopuszcza taką możliwość – pracować w domu (coraz popularniejszy home working). Nie mniej popularny jest w niektórych środowiskach „teleworking”, praca polegająca na wykonywaniu obowiązków zawodowych poza siedzibą firmy, najczęściej w domu, ale nie jest to warunkiem. „Telepracownikowi” przysługują wszystkie prawa wynikające ze stosunku pracy (urlopy, zasiłki chorobowe itp.). Obowiązki wykonuje się za pośrednictwem środków komunikacji elektronicznej. Inna forma pracy to „job sparing”, czyli dzielenie jednego stanowiska pracy przez kilku pracowników. Pracownicy otrzymują wynagrodzenie proporcjonalne do wykonanego zadania.

DAWNIEJ BYŁO GORZEJ

Tak czy owak standardem jest dzisiaj w państwach demokratycznych ośmiogodzinny dzień pracy. Warto wiedzieć, że w czasie rewolucji przemysłowej w Wielkiej Brytanii normalną rzeczą była praca sześć dni w tygodniu przez nawet 16 godzin dziennie. Dopiero w 1810 roku walijski reformator Robert Owen sformułował żądanie 10-godzinnego dnia pracy. Ustanowił tę zasadę w należącym do siebie zakładzie pracy, który stał się przykładem dobrego zarządzania i sukcesu. W 1817 roku Owen sformułował zasadę: osiem godzin pracy, osiem godzin wypoczynku i osiem godzin snu. W tamtych czasach była to istna utopia, coś nie do pomyslenia. Długo i ciężko pracowali wtedy przecież nie tylko dorośli, ale także dzieci.

Jako pierwsi zapewnienie 8-godzinnego dnia pracy otrzymali wykształceni pracownicy w Nowej Zelandii i Australii. Stało się to w latach 1840-1850. Robotnicy w innych krajach musieli jeszcze poczekać. Najczęściej do początków, a nawet połowy XX wieku. W Czechosłowacji 8-godzinny dzień pracy został ustawowo zapewniony pod koniec 1918 roku. (h)

Urodziny centrum przyrodniczego

Interaktywne centrum przyrodnicze „Ursus”, mieszczące się przy wjeździe do centrum Dolnej Łomnej, świętowało pierwsze urodziny. W placówce skupiającej się na edukacji w zakresie przyrody Beskidów można obejrzeć interaktywne ekspozycje, odwiedzić ogród edukacyjny czy odpocząć przy trójwymiarowym filmie. Częścią placówki jest Centrum Informacji Parku Krajobrazowego Beskidy.

Z poszczególnych ekspozycji, wystaw, ścieżek edukacyjnych i szeregu wykładów, warsztatów i szkoleń skorzystać mogą przedstawiciele wszystkich pokoleń. – Interaktywna wystawa pt. „Przy wszystkim była i jest woda” ma na celu pokazanie, jak istotną rolę w przyrodzie odgrywa właśnie woda. Jej symbol, kropla wody, jest nośnikiem całej ekspozycji. Odwiedzający dowiedzą się m.in., jak powstawały Beskidy, wznoszące się kiedyś na wysokość 4000 metrów, na czym polega obieg wody w przyrodzie, jak można przewidzieć pogodę na podstawie własnych obserwacji czy jaką ważną funkcję w przyrodzie pełni mokradła – powiedziała Jitka Kačalová, lektor Centrum Przyrodniczego „Ursus”.

W centrum ekspozycji znalazł się trójwymiarowy model Beskidów umożliwiający zobaczenie Kozubowej i doliny Łomnej z lotu pta-

ka. Obejrzeć można również model koryta rzeki czy środek tajemniczej jaskini. Druga wystawa skupia się na życiu zwierząt. Można też odbyć lekcję z rozpoznawania śladów zwierzęcych w przyrodzie. Wszystko z wykorzystaniem nowoczesnych technologii. Edukacja w centrum przyrodniczym przybiera różne formy, nie brakuje tu kameralnej sali kinowej, w której wyświetlane są trójwymiarowe filmy przyrodnicze oraz ogrodu oferującego naukę w formie doznań i zabawy. Jedną ze znajdujących się w ogrodzie ścieżek edukacyjnych informuje o alternatywnych źródłach energii i ich wykorzystaniu w praktyce. Zobaczymy tu m.in. młyn wodny, panel słoneczny, wiatrak czy koło mechaniczne.

Centrum przyrodnicze odwiedzają zarówno indywidualni zwiedzający, jak i zorganizowane grupy szkolne korzystające z oferty edukacyjnych programów dotyczących np. życia niedźwiedzi, lasu i puszczy. – Oprócz rodzin z dziećmi oraz grup szkolnych odwiedzają nas coraz chętniej grupy seniorów, którzy przyjeżdżają do Łomnej w celach turystycznych. Staramy się być otwarci na każdego, organizujemy wiele imprez, szkoleń, warsztatów i obozów podmiejskich – powiedziała dyrektor centrum przyrodniczego „Ursus”, Jana Karpecká. Jej zda-



Przyroda w centrum uwagi.

niem, pierwszy rok funkcjonowania placówki nie był łatwy. – Od samego początku musieliśmy być otwarci

na wszystkich i brać pod uwagę potrzeby placówek edukacyjnych oraz indywidualnych zwiedzających.

Nieustannie rozwijamy zakres swojej działalności – dodała Karpecká. (maki)

